

Henryk Kiereś

Czy - i kiedy - media są źródłem wiedzy o świecie?

Człowiek w Kulturze 12, 123-134

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryk Kiereś

Czy - i kiedy - media są źródłem wiedzy o świecie? *

* Referat wygłoszony na Sympozjum Instytutu Edukacji Narodowej z cyklu *Ku upodmiotowieniu Narodu Polskiego. Środki masowego przekazu wobec dobra i zła moralnego* (21. XI. 1998).

Wokół mediów publicznych - prasy, radia, a szczególnie telewizji - toczy się spór, by nie powiedzieć: bitwa. Jej dzieje pokrywają się z historią mediów, a powód jest prosty: media informują, a informując kształtują życie społeczne, realnie wpływają na jego ideowe oblicze i bieg. Wiek dwudziesty dowiódł, że kto ma je w ręku, ten kształtuje teraźniejszość społeczną i wytycza jej przyszłość. Jak to robiono - sami wiemy, mamy bowiem w pamięci surową ocenę wystawioną mediom zawłaszczonym przez kolektywistyczną odmianę utopii socjalizmu: "Prasa kłamie!", "Telewizja kłamie!", co osiągnięto - też wiemy, doświadczamy przecież na co dzień własnej dezorientacji co do wyboru właściwej formy życia społecznego, czyli typu cywilizacji. Media nie były wiarygodne, a fałsz i kłamstwo zrobiły swoje.

Dziś zewsząd - poprzez media - dobiega do nas, że przechodzimy "transformację ustrojową", że radykalnej zmianie podlega kultura życia społecznego, czyli cywilizacja: w gospodarce od kolektywizmu do kapitalizmu, a w życiu politycznym od totalitaryzmu do demokracji. Zachwala się nową zasadę życia społecznego: liberalizm, obnaża się nasze "kompleksy" i kanalizuje nadzieje lansowaniem idei "Europy - wspólnego domu". I chociaż te nienowe socliberalne wizje są intensywnie propagowane w mediach publicznych,

tak naprawdę boimy się kapitalizmu, gdyż jest on niemoralny: patrzy na człowieka wyłącznie przez pryzmat hasła "sprzedać - kupić", obawiamy się demokracji, bo ta jest chaosem ideologii, z troską pytamy o naszą suwerenność zagrożoną przez utopię eurokomunizmu. Dlaczego?

Bo nie zapomnieliśmy przeszłości, ani tej własnej, z której czerpiemy tożsamość, ani tej obcej, narzuconej Europie i światu siłą fizyczną oraz przemocą propagandy. Niestety ta druga przeszłość, odpowiednio wyretuszowana, dominuje dziś w mediach publicznych, a to budzi lęk przed obecnością fałszu i kłamstwa w życiu społecznym, każe się wystrzegać naiwności, która jest rodzajem głupoty politycznej. Jej popularną postacią jest samozakłamanie, kiedy znamy prawdę i to, co jej zagraża, ale brak odwagi cywilnej wymusza na nas zwodnicze "Jakoś to będzie!". - "Jakoś" będzie zawsze; chodzi o to, aby było zgodnie z prawdą o człowieku i jego dobrem. - Kto się dziś spiera o media i czy spór ten rokuje nadzieje na właściwe rozstrzygnięcie?

Aby odpowiedzieć rzeczowo na to pytanie musimy wiedzieć, co stanowi istotę dzisiejszej demokracji, czy daje ona gwarancje odejścia od totalitaryzmu społecznego?

Totalitaryzm społeczny to monopol jednej struktury, zazwyczaj partii, czyli monizm ideologiczny: cel życia ludzkiego i forma życia społecznego są *a priori* zdeterminowane przez doktrynę partii, są one podporządkowane tzw. interesowi partyjnemu; jeśli istnieją inne partie, są one jedynie wasalami "partii przodującej" i atrapami demokracji. - Z kolei demokracja to wielopartyjność - wolny rynek ideologiczny. Zakłada ona, że ilość partii i ich ideowe zróżnicowanie to naturalne odzwierciedlenie tzw. świadomości społecznej, a ponieważ świadomość ta dąży do jedności, partie są funkcją tego dążenia, są jego samoświadomością. Wynika z tego, że ideologia każdej partii jest z konieczności ideologią "jedynie słuszną", wykluczającą ideologię dowolnie innej partii, a tzw. koalicje są tworamami taktycznymi, służącymi przewyciężeniu pata politycznego, zdobyciu i utrzymaniu władzy. Krótko mówiąc, każda partia niesie z sobą monizm ideologiczny i dominację społeczną, a więc musi ona zawłaszczać każdą formę życia społecznego, a media przede wszystkim! - Czy tak się dziś dzieje?

Zauważmy, jakże często politycy, szczególnie ci, których partie znajdują się w opozycji, skarżą się, że sprawujący władzę notorycznie dopuszczają się tzw. "upolityczniania" instytucji społecznych, np. szkolnictwa, wojska, urzędów, mediów... A "upolitycznić" znaczy tyle, co właśnie **zawłaszczyć ideologicznie**, podporządkować interesowi partyjnemu. Mamy więc dowód na to, że polityka jest skażona ideologizacją, a z tego wynika, że dzisiejsza demokracja jest podszyta totalitaryzmem¹⁵⁹.

Warto przy okazji przypomnieć, że polityka jest sztuką roztropnej realizacji dobra wspólnego, a dobrem tym jest **każdy** człowiek jako **osoba**, a więc ktoś, kto poznaje, kto kocha i jest wolny, kto jest podmiotem prawa i suwerenem i kto posiada przyrodzoną godność religijną. Skoro dobro człowieka-osoby jest wyłącznym żywiołem polityki, każdy przejaw życia społecznego jest **niedowolalnie** polityczny, nie ma w tym struktur apolitycznych!¹⁶⁰ I właśnie ta prosta prawda o człowieku i polityce jest obca dzisiejszej demokracji, ponieważ dobro wspólne pokrywa się w niej z "interesem partyjnym", jest ono wypadkową określonej ideologii. Celem ideologii nie jest konkretny, realny człowiek, lecz aprioryczna idea człowieka, która gilotynuje to wszystko w świecie, co nie mieści się w jej zakresie. Człowiek jest funkcją ideologii - oto istota totalitaryzmu, także tego, który przebrał się w owczą skórę dzisiejszej demokracji!

Odsłoniliśmy tło ideowe sporu o media, spytajmy więc, co w tej sytuacji proponuje się, aby je uspołecznic i zabezpieczyć ich wiarygodność?

W skrajnym wypadku wchodzi w grę możliwość likwidacji mediów publicznych poprzez ich prywatyzację. Sądzi się, że dzięki tej formie uspołecznienia mediów byłyby one klarowniejsze w recepcji społecznej, gdyż albo dawałyby programowy wyraz reprezentowania którejs z opcji ideologicznych, albo stroniłyby od tego, a ich konsument społeczny decydowałby sam, co wybrać. Druga koncepcja przewiduje zachowanie mediów publicznych, a konkurują w niej dwa ujęcia, a mianowicie, media jako forum demokratycznego zmagania się opcji światopoglądowych bądź media jako struktura

¹⁵⁹ Zob. *Ideologizacja polityki*, w: H. Kiereś, *Służyć kulturze*, Lublin 1998, ss. 23-35.

¹⁶⁰ Zob. M. A. Krąpiec, *Suwerenność - czyja?*, Łódź 1990.

aideologiczna, nie angażująca się w ocenę ideologii, a więc - jak to się mówi - instytucja apolityczna, czysto informacyjna. - Czy są to rozwiązania godne uwagi? Czy wskazują na poszukiwane usilnie *panaceum* na biedy mediów publicznych?

Do pytań tych powrócimy, a teraz musimy opuścić teren filozofii społecznej i przenieść analizy na grunt filozofii ludzkiego poznania, zachodzi bowiem konieczność wyjaśnienia pojęcia wiedzy oraz pojęcia mediów, czyli pośredników poznawczych. Chcemy wiedzieć, jakim typem pośrednika poznawczego są media społeczne?

Wiedza jest rezultatem poznania (poznania jako czynności), a składa się na nią opis faktu oraz jego wyjaśnienie; jak zobaczymy, oba zabiegi poznawcze są ze sobą ściśle powiązane, warunkują się nawzajem w procesie wszechstronnego i bezstronnego odsłaniania przedmiotu. - W opisie faktu zawiera się podstawowa informacja o tym fakcie: wiemy, jakie jest to, co poznajemy, natomiast wyjaśnienie faktu polega na wskazaniu na jego przyczyny, a chodzi o jego przyczyny ostateczne, czyli pierwsze w porządku przyczynowania, np. ktoś ukradł, bo był głodny - głód jest przyczyną złodziejstwa, ale nie jest przyczyną ostateczną, ponieważ możemy spytać: "Dlaczego był głodny?", a powodem tego mogło być np. lenistwo lub brak pracy; lenistwo będzie przyczyną pierwszą, jeśli praca jest dostępna i jeśli ten ktoś mógł ją bez przeszkód podjąć. - Przyczyny ostateczne to takie przyczyny, które spowodowały zaistnienie danego faktu, a dzięki ich znajomości fakt ten **rozumiemy**. Samo rozumienie - jako podmiotowy skutek wiedzy (informacji i wyjaśnienia) jest najwyższym aktem poznawczym człowieka. - Jakie fakty są przedmiotem naszej wiedzy?

Z górną rzeczą biorąc, są to fakty przyrodnicze oraz fakty społeczne. Fakt przyrodniczy - rzecz, zdarzenie lub proces - powstaje na mocy działania praw i prawidłowości natury: tego, co 'rodzi' samo z siebie (od łac. *nascio*, - *ere*: rodzić), natomiast fakt społeczny jest faktem kulturowym, a więc ma on swe źródło w działaniu ludzkim jako ludzkim. Jest on obrazem naszej wiedzy o świecie oraz wyrazem naszej woli doskonalenia świata, zatem ostateczną racją jego zaistnienia nie są ślepe, nieznanne nam siły, lecz nasza wiedza¹⁶¹.

Niezależnie od tego, czy jest ona prawdziwa czy fałszywa, czy ją sobie uświadamiamy jako motyw naszego działania, czy też jesteśmy jej nieświadomi. Zob. B.

To ona stanowi o naszej kulturze jako świadomej i celowej racjonalizacji i humanizacji zastanego przez nas świata, także nas samych. Co z tego porównania wynika?

To mianowicie, że wyjaśnienie faktu przyrodniczego polega na dotarciu do praw i prawidłowości natury, praw działających niezależnie od wiedzy i woli człowieka, dzięki czemu rozumiemy naturę i możemy przewidywać jej działanie po to, aby "uczynić ją sobie poddaną". Natomiast wyjaśnienie faktu społecznego wymaga rekonstrukcji obrazu świata, jaki leży u podstaw działania człowieka, autora faktu oraz - podkreślmy to - na porównaniu tego obrazu z samym światem, czyli sprawdzeniu jego prawdziwości. Zabieg ten jest koniecznym warunkiem obiektywnej oceny faktu, rozstrzygnięcia problemu jego celowości. Zatrzymajmy się przy tej ważnej kwestii.

W przyrodzie działają prawa i prawidłowości, które są konieczne, czyli celowe, jednakże natura nie zawsze osiąga swój cel właściwy, bowiem jej działanie jest różnorodnie uwarunkowane, np. ziarno pozbawione wody nie wszędzie jako roślina. Analogicznie jest w przypadku działania ludzkiego jako ludzkiego, czyli działania kulturowego: jego celowość jest przede wszystkim uwarunkowana jakością wiedzy, jej prawdziwością. W związku z tym należy odróżnić od siebie fakty kulturowe i fakty kulturotwórcze. Czym się one różnią?

Fakt kulturotwórczy jest rzetelnym ucieleśnieniem prawdy o świecie i człowieku, dlatego fakt taki jest konieczny i celowy, pożądanym w życiu społecznym. Wiemy z doświadczenia, że nie każdy fakt kulturowy jest 'z definicji' faktem kulturotwórczym, ponieważ fałsz i kłamstwo także tworzą fakty społeczne! Eksterminacja narodów, ludzi upośledzonych fizycznie i umysłowo, aborcja, eutanazja - to także fakty kulturowe.

W tworzeniu takich faktów zasłużyły się ideologie. Nie dbają one o prawdę, lecz o skuteczność w realizacji własnego celu, dlatego kreują one fakty społeczne, a surowcem tej kreacji jest realny, konkretny człowiek. Nie budują one kultury, lecz antykulturę, a media w ich ręku to antymedia: nie źródło wiedzy o świecie, lecz narzędzie indoktrynacji i terroru duchowego, czyli przemocy strachu.

Prawda jest gwarantem celowości kulmry, a jest ona zgodnością naszego poznania ze światem. Przejdźmy zatem do problemu poznania, źródła wiedzy o świecie.

Jednym z koniecznych warunków owocności naszego poznania jest bezpośredni kontakt z jego przedmiotem. Kiedy poznanie jest bezpośrednie? Musi ono spełnić przynajmniej cztery warunki: 1. przedmiot musi być dany w sposób niezapośredniczony, samoobecnie; 2. podczas poznawania nie może ulec zmianie charakterystyka czasoprzestrzenna przedmiotu; 3. poznanie nie może być uzależnione (uwarunkowane) wcześniej uznanymi sądami, opiniami, uprzedzeniami; 4. Przedmiot musi być dostępny całościowo, niedyskursyjnie (może on być poznawany etapowo, ale nie można wnosić na podstawie jego własności danych bezpośrednio o innych własnościach, które nie są bezpośrednio dane)⁶². - Przejdźmy z tą wiedzą do problemu mediów.

Prasa, radio i telewizja to media publiczne, a słowo *medium* (łac. *medium*, - *ii*) znaczy pośrednik, także poznawczy, a więc coś, co występuje pomiędzy nami a przedmiotem; coś, co umożliwia poznanie przedmiotu; co przekazuje nam jego obraz. Filozoficzna analiza poznania wykazuje, że istnieją dwa rodzaje pośredników poznawczych, a mianowicie *medium quo* - pośrednik przezroczysty, oraz *medium quod* - pośrednik nieprzezroczysty. Ten pierwszy nie zmienia charakterem i funkcji aktów poznawczych i nie ingeruje w obraz przedmiotu; takim medium jest np. oko ludzkie - jest to pośrednik naturalny, lub np. okulary - pośrednik sztuczny. Tak jak oko nie spozstrzega siebie, podobnie okulary nie są tematem naszego poznania. Natomiast pośrednik typu *quod* - w skrajnym przypadku - aby pełnić funkcje poznawcze musi być sam przedmiotem naszego poznania bezpośredniego. Ponieważ istnieją różne odmiany pośredników *quod*, różne rodzaje ich nieprzezroczystości, może - zasadnie przyjąć, że ten pośrednik jest nieprzezroczysty, który nie spełnia przynajmniej jednego z czterech, poznanych wcześniej warunków bezpośredniości poznania. - Do którego rodzaju pośredników należą media społeczne? Są to bez wątpienia pośredniki typu *quod* - nieprzezroczyste, ale rozważmy rzecz detalicznie.

Zob. A. B. Stępień, *Rodzaje bezpośredniego poznania*, w: "Roczniki filozoficzne KUL" XIX(1971) z. 1, ss. 95-126.

Prasa

W jej przypadku poznawany przez nas przedmiot nie jest nam dany samoobecną, lecz w swym obrazie utworzonym za pomocą języka - pisma i - ewentualnie - fotografo; zmianie ulega także jego charakterystyka (lokalizacja) czasowa oraz przestrzenna. Zauważmy jednakże, że to zapośredniczenie nie wyklucza wiarygodności przekazu prasowego, nie wyklucza, że przekazany nam obraz przedmiotu jest zgodny z samym przedmiotem, czyli prawdziwy! Dzieje się tak dlatego, ponieważ zakładamy - na zasadzie zaufania - że podmiot relacji prasowej - dziennikarz, redaktor - poznawał ów przedmiot bezpośrednio. Jednakże z drugiej strony, choć nie wyklucza to możliwości wiarygodności i prawdy, nie daje automatycznie gwarancji, że pozyskujemy wiedzę prawdziwą o jakimś fakcie. Dlaczego? Bo możliwy jest błąd, fałsz. Posłużmy się przykładem.

Otóż to samo wydarzenie społeczne - ludzie gromadzą się, wznoszą okrzyki, niosą transparenty, niszczą mienie społeczne, dochodzi do starć z siłami porządkowymi - może być przedstawione jako przynajmniej: wydarzenia, wybryki, kontrrewolucja, rozruchy, protest, rewolucja. Wynika z tego, że już na poziomie językowego opisu faktu ma miejsce jego interpretacja, czyli wskazanie na jego sens i przyczyny. W związku z tym niektórzy filozofowie twierdzą, że nie istnieje poznanie bezpośrednie, co w przełożeniu na nasz problem znaczy, że obraz faktu w mediach publicznych jest *a priori* zdeterminowany przez jakąś opcję ideologiczną, że myślenie ideologiczne nadaje sens naszemu doświadczeniu.

Nietrudno zauważyć, że takie przekonanie stanowi *clou* dzisiejszej demokracji (mówię: dzisiejszej, bo demokracje są różne). Czy jest ono słuszne? Po pierwsze, wystarczy odnotować, stosując elementarną logikę, iż jest ono wewnątrznie sprzeczne - stwierdza ono obiektywnie, że nie istnieje poznanie... obiektywne, oraz jest niezgodne z naszym doświadczeniem, zgodnie z którym poznanie poprzedza wybór i - jeśli jest ono prawdziwe - gwarantuje celowość naszemu działaniu. Po drugie, prawdą jest, że nasze poznanie jest różnorodnie uwarunkowane, ale prawdą jest również, że uwarunkowania te poznajemy i eliminujemy, aby nie zniekształcały nam obrazu świata; poznaliśmy przecież np. cztery konieczne warunki bezpośredniości doświadczenia. Może się więc zdarzyć, że popełnimy błąd lub że bezkrytycznie ulegniemy przesądowi, ale jedno i drugie moż-

na poznać i zneutralizować. Natomiast inaczej ma się sprawa, kiedy ktoś - znając prawdę - rozmyślnie zniekształca obraz przedmiotu: ten ktoś rozpowszechnia fałsz w imię tryumfu jakiejś ideologii.

Radio

Siłą jego wiarygodności jest zasada tzw. bezpośredniej relacji, dzięki której jesteśmy świadkami rozgrywających się *hic et nunc* wydarzeń, które - jak się nam wydaje - możemy nawet wbrew intencjom oficjalnego komentarza, ująć obiektywnie. Z pewnością radio jest medium o większym stopniu przezroczystości, ale zauważmy, że za jego sprawą przedmiot jest nam dany tylko w aspekcie dźwiękowym - "resztę" dotwarzamy! i że następuje zmiana jego charakterystyki przestrzennej. Ponadto zachodzi możliwość błędu ze strony dziennikarza, np. uwypukli on nieistotne strony faktu, albo możliwość manipulacji, np. poprzez selekcję aspektów poznawczych lub - dzięki "poślizgowi czasowemu" oraz zasadzie "nożyc i kleju" - jest możliwe dwtworzenie lub wręcz sfingowanie faktu. - Czym jest manipulacja?

Słowo to pochodzi od łac. *manus*, - *us* - ręka oraz *manipulatio* - podstęp, fortel, a sama manipulacja jest sztuką wywoływania złudzenia rzeczywistości, a więc także iluzji prawdy, sztuką polegającą na zręcznym ukryciu środków za pomocą których tworzy się określony fakt. Stanowi ona istotę sztuki cyrkowej, gdzie wydarzeń nie bierzemy serio, podziwiamy zręczność, którą wynagradzamy oklaskami. Czym innym jest jednak cyrk, a czym innym realny świat, bowiem w wyniku manipulacji społecznej jesteśmy przekonani, że to - czego jesteśmy przecież naocznymi świadkami - dzieje się naprawdę, że obcujemy z realną rzeczywistością. W rezultacie jesteśmy przeświadczeni, że nasza ewentualna ważna życiowo decyzja jest decyzją suwerenną, a tymczasem jesteśmy niczym innym jak wyłącznie narzędziem w cudzym ręku, nie realizujemy naszego dobra, lecz niewspółmierny do kosztów, jakie ponosimy lub z gruntu obcy nam cel!

Manipulacja jest perfidną i ostatecznie samooszukańczą formą kształtowania życia społecznego, bowiem kto manipuluje drugim człowiekiem, ten - jako człowiek - manipuluje samym sobą. Pojawia się ona wtedy, kiedy życie społeczne ulega ideologizacji, a więc wówczas, kiedy celem polityki, jej dobrem właściwym przestaje być

człowiek-osoba, a staje się nim człowiek jako funkcja "interesu partyjnego". Tak spreparowany człowiek za cenę rozbudzanych w nim nadziei na tzw. 'lepsze jutro', godzi się na terror społeczny: na eksterminację, na planowe "zapominanie" przeszłości czy na demokratyczne głosowanie nad prawdą i fałszem. A przecież żadna liczba głosów nie unieważni prawdy, a żadna "wola mocy" nie zamieni fałszu w prawdę.

Telewizja

Jeśli porównalibyśmy media do okna na świat, telewizja byłaby oknem najszerzej otwartym, najbardziej przeźroczystym. Przypomina ona okulary, a więc pośrednik typu *quo*, przynależący integralnie do organu - oka i nie ingerujący w akty poznawcze i obraz przedmiotu. Czy tak jest?

Przy założeniu zasady "bezpośredniej relacji" telewizja stwarza bez wątpienia największe złudzenie bezpośredniości, a przynajmniej - wiarygodności obrazu przedmiotu. Jednakże przedmiot ten nie jest nam dany samoobecnie: obcujemy tylko z jego obrazem; w budowaniu tego obrazu uczestniczą dwa podstawowe zmysły - wzrok i słuch, ale "resztę" sobie dotwarzamy; następuje także zmiana lokalizacji przestrzennej obiektu. Ponadto, telewizja jest narażona na błąd oraz na fałsz i manipulację, a więc przypadkowe lub rozmyślne wprowadzanie w strukturę poznania i obraz przedmiotu różnych uprzedzeń, opinii i sądów wcześniej uznanych.

Podsumujmy. Media społeczne - w różny sposób, ale - nie spełniają warunków koniecznych poznania bezpośredniego i właśnie dlatego mogą być wykorzystane jako narzędzia kreacji faktów. Po drugie, wiedza przekazywana przez nie jest zapośredniczona ich narzędnym charakterem, wiedzą o świecie i o mediach posiadaną przez ich użytkownika oraz jego wolą, wreszcie samą umiejętnością ich użytkowania. - Tak więc media niejako same z siebie nie gwarantują prawdy, a ponadto ich współczesny kontekst polityczny jest skażony ideologizmem. Co proponują strony konfliktu o media publiczne - już wiemy. Poddajmy te propozycje ocenie.

Likwidacja mediów publicznych i ich prywatyzacja jest możliwa, ale jest złym pomysłem. Dlaczego? Media prywatne posiadają charakter komercyjny, bazują na sensacji, gdyż są nastawione na tzw. oglądalność i zysk finansowy, są one mało zainteresowane kwe-

stiami ogólnospołecznymi, a jeśli, to z uwagi na określone korzyści. Po drugie, media publiczne, oficjalne, a dokładniej mówiąc, społeczne to forum dialogu społecznego pomiędzy państwem a narodem; naród jest podmiotem moralnym działań społecznych, a tworzy on struktury państwowe po to, aby w sposób racjonalny budować własną cywilizację i kulturę; zerwanie tej więzi grozi alienacją państwa i anomią społeczną, czyli barbarzyństwem¹⁶³. A zresztą, prędzej czy później musiałby pojawić się jakiś ośrodek ideowy, wypełniający w sposób naturalny próżnię społeczną i problem powróciłby do punktu wyjścia.

Kolejną możliwość zawiera - realizowana już - propozycja utworzenia ciała społecznego, instytucji sprawującej pieczę nad mediami. Ten pomysł napotyka jednakże na dwie nieprzezwyciężalne trudności, a mianowicie, kto i dlaczego powinien pełnić tę funkcję oraz jak ustalić obiektywne kryteria oceny pracy mediów? Czy np. w takiej komisji powinni zasiadać przedstawiciele partii politycznych, a jeśli tak, to jakich partii? Jeśli nie wszystkich, to dlaczego właśnie tych? A jeśli wszystkich, to jakie przyjąć propozycje personalne? Jeśli tylko partie, to dlaczego nie stowarzyszenia społeczne, instytucje naukowe, wyznaniowe? Jak ustalić, kiedy media są obiektywne, a jednocześnie neutralne wobec ideologii poszczególnych partii? itp. itd. Pytania można mnożyć w nieskończoność, ponieważ zawarte w nich problemy są nierozstrzygalne, w każdym przypadku prowadzą do tzw. *regressus ad infinitum*. Dlaczego? Bo fałszywe jest założenie tego pomysłu i całej dyskusji wokół mediów, a mianowicie, że "jedynie słuszną" formą życia społecznego jest współczesna demokracja - wolny rynek ideologiczny! Ideologie wykluczają się nawzajem, są z założenia totalitarne i zawsze pozostaną w konflikcie z człowiekiem poddanym ich presji, dlatego muszą walczyć o niepodzielne panowanie nad mediami, a przynajmniej - jak dziś - o ich optymalną kolonizację.

I ostatnia propozycja - dziennikarstwo czysto informacyjne, apolityczne. Czy jest możliwe? Mówiliśmy wcześniej, że każdy przejaw życia społecznego jest *ex definitione* polityczny, a to z tej racji, iż jest on częścią dobra wspólnego, żywiołu i przedmiotu troski polityki. Filozoficzna analiza mediów i ich poznawczych funkcji

wykazała, że nie istnieją tzw. nagie fakty czy też neutralne opisy faktów, że wiedza to rezultat nawzajem przenikających się zabiegów poznawczych: opisu i wyjaśniania poprzez ostateczne przyczyny. Wiemy również, że poznanie wymaga spełnienia szeregu warunków gwarantujących mu obiektywizm i że jednym z nich jest nieustanna wrażliwość na te pośredniki, które wypaczają jego sens i fałszują wiedzę o przedmiocie, a więc w trudnym i żmudnym procesie zdobywania wiedzy dokonujemy również oceny sposobu, w jaki poznajemy. Innej drogi nie ma, jeśli zależy nam na uniknięciu błędu i fałszu, a zależyć nam powinno, bo na fałszu nikt niczego nie zbudował.

Tak więc pomysł na media apolityczne jest kolejnym mitem. Trzymają się go dziennikarze, którzy nie chcą być tubą ideologii - za co im chwała, ale którzy nie dostrzegają, że ich koncepcja jest naiwna i ignorancka oraz niemoralna, bo za jej pomocą chcą się oni zwolnić z odpowiedzialności za życie społeczne. Mówi się u nas o "brudnej polityce", określa się politykę mianem "cyrku", "szamba", "paranoi". Te epitety nie są przypadkowe, ich obecność w języku społecznym świadczy o tym, że oczekuje się od mediów, aby uporządkowały tę sferę naszego życia, aby pomogły ją zrozumieć oraz ocenić moralnie. Nie od rzeczy będzie przypomnieć osobom zawodowo związanym z mediami społecznymi, że koncepcja dziennikarstwa apolitycznego najbardziej odpowiada tym politykom, którzy lansują wyłącznie własną ideologię i dlatego boją się obecności prawdy i sumienia w życiu społecznym.

Na zakończenie powróćmy do pytania postawionego w tytule wykładu: "Czy media społeczne są źródłem wiedzy o świecie?" - Bez wątpienia są. Pod jakimi warunkami?

Spór o media jest wypadkową spora o rodzaj cywilizacji, a toczy się on - nie tylko u nas - pomiędzy personalizmem a socjalizmem, tym razem soc-liberalizmem. Personalizm jest kręgosłupem cywilizacji łacińskiej, a socjalizm z jego wizją świata jako internacjonalistycznej "wieży Babel" wyrasta z błędów filozofii. Jej główny błąd to oderwanie poznania od realnego świata i zamiana poznania na myślenie, na tworzenie systemów myślowych. Z tego wyrósł utopizm - próba pomyślenia idealnego państwa, a z utopizmu wyszedł socjalizm jako ideologia, czyli doktryna polityczna o profilu "eschatologicznym". Nieprzypadkowo socjalizm zaszczeplił się na granicy cywilizacji turańsko-bizantyjskich, bo te mają charakter

aprioryczny i mechaniczny, a żyją z podboju i rozboju. Tak powstał komunizm i nazizm-faszyzm, ideologie "jedynie słuszne". Po ich upadku wrócono do socjalizmu liberalnego - wolnego rynku ideologii¹⁶⁴. Co liberalizm niesie z sobą - widzimy na przykładzie nierozstrzygalności sporu o media, którego źródłem jest kryptotalitaryzm jego wizji demokracji. - Natomiast personalizm i cywilizacja łańskie mają u swych podstaw cztery konieczne warunki dyskursu społecznego; kto chce uczestniczyć w życiu społecznym, musi te warunki respektować. Oto one: 1. nasze wypowiedzi muszą być wewnętrznie niesprzeczne, 2. muszą one być zgodne z realnym światem, czyli prawdziwe, 3. musimy przewidywać ich praktyczne konsekwencje, 4. musimy znać naszą tradycję cywilizacyjną i kulturą oraz cywilizacje konkurencyjne.

Twórcy mediów moderują życie społeczne, są za jego jakość odpowiedzialni, dlatego właśnie wymienione warunki owocności dialogu społecznego obowiązują ich w stopniu szczególnym, są "katechizmem" dziennikarstwa, a do tego muszą oni posiadać prawo wolę i odwagę cywilną głoszenia prawdy, muszą się wystrzegać pokusy manipulacji, gdyż jest ona ostatecznie samooszustwem. Muszą pamiętać, że racją bytu mediów jest społeczne zaufanie do nich i że tego kredytu nie wolno trwonić. - Wynika z tego - i niech to będzie ostateczna konkluzja wyводу - że **media będą takie, jaki będzie człowiek.**